

 [HTTP://ORCID.ORG/0000-0001-6180-0560](http://ORCID.ORG/0000-0001-6180-0560)

ALEKSANDRA HUDYMAČ

Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

e-mail: aleksandra.hudymac@uj.edu.pl

Czarnogóra wyobrażona? Dziennik podróży *V Dalmáci a na Čiernej hore* Martina Kukučina

Abstract

Montenegro Imagined. Martin Kukučín's Travel Journal *In Dalmatia and Montenegro*

The article is devoted to the first part of the Balkan travel journal entitled *Travel Features*, written by the Slovak prose writer Martin Kukučín 1898. The text deals with the image of Montenegro in the context of the tension between its stereotypical and real image. Montenegro is studied here in the context of the cognitive triangle: landscape – femininity – masculinity. Kukučín looks at the most fundamental stereotypes and self-stereotypes about Montenegro, such as the myth of heroism, amputated femininity or the harshness and inaccessibility of the Montenegrin landscape. In his tale, on the basis of a palimpsest, elements intricate and problematizing the unambiguous image of Montenegro are woven.

Keywords: Montenegro, Balkans, travel, travel journal, border, Balkanism

Słowa kluczowe: Czarnogóra, Bałkany, podróż, dziennik podróży, granica, bałkanizm

Twórczość prozatorska Martina Kukučina¹ stanowi niezbywalny składnik kanonu literatury słowackiej, nie tylko okresu w słowackiej historii literatury nazywanego umownie „pierwszą falą realizmu”. Kukučín zasłynął jako niestrudzony portrecista słowackiej wsi, wyzwalając jej opis z elementów epigońskiego już romantyzmu czy powierzchownego sentymentalizmu. Swój ton w prozie odnalazł, rozpoczynając od krótkich utworów prozatorskich, z czasem rozbudowując i niuansując fabułę, pogłębiając portrety psychologiczne swoich bohaterów oraz konstituując samego siebie jako zaangażowanego krytyka społecznego². Niemal

¹ Martin Kukučín (1860–1928), właśc. Matej Bencúr.

² S. Šmatlák, *Dejiny slovenskej literatúry II (19. storočie a prvá polovica 20. storočia)*, Bratislava 2001, s. 213–217.

równolegle do twórczości prozatorskiej słowackiego autora rozwija się jego twórczość diarystyczna, stanowiąc jej dopełnienie i uzupełnienie³.

Ów paralelizm zasadza się przede wszystkim na niezbywalnych dla Kukučina *signach* jego dykcji pisarskiej, do których zaliczyć wypada przede wszystkim nieskrępowaną umiejętność snucia opowieści, dar obserwacji i subtelnie ironiczny dystans wobec opisywanej rzeczywistości. Dzienniki podróży Kukučina, pozostając początkowo poza zainteresowaniem słowackiego literaturoznawstwa, z czasem zyskały należne im miejsce w jego obrębie, stając się przestrzenią, którą niejednokrotnie interpretowano jako swoisty poligon doświadczalny różnych strategii fabularnych i opisowych, twórczo następnie aplikowanych na nowele i powieści⁴. Takie podejście – niewątpliwie inspirujące badawczo – nie jest jednak ambicją niniejszego szkicu, w którym zapis bałkańskich peregrynacji słowackiego autora ujęty zostanie w oderwaniu od jego twórczości prozatorskiej.

Podróżopisarski debiut Martina Kukučina to opublikowane w czterech kolejnych numerach ważnego i opiniotwórczego czasopisma „Slovenské pohľady” (1898, 1899, 1901, 1902) *Cestopisné črty*, z których część pierwsza, a więc *V Dalmácii a na Čiernej Hore*, stanowi przedmiot analizy niniejszego artykułu⁵. Zapiski z podróży do Czarnogóry i ich autor zasługują na uwagę z dwóch powodów.

Po pierwsze status Kukučina podróżnika jest niejednoznaczny. Wymyka się on bowiem, do pewnego stopnia stereotypowemu, założeniu głoszącemu, iż o dynamice podróży i podróżopisania stanowi rodzaj kulturowego napięcia między podróżnikiem i odkrywaną przez niego przestrzenią – napięcia między swojskością i innością. Zlatko Klátik, badacz słowackich dzienników podróży podkreślał, że podróż to nie tyle wydarzenie, ile proces poznawczy (intelektualny) i emocjonalny, którego katalizatorem jest odmienność biegunów kulturowych i cywilizacyjnych między wyjściowym i docelowym punktem, między ojczyzną podróżnika-narratora a nowym fragmentem obiektywnego świata⁶. Biografia Kukučina, na której swoje piętno odcisnęła emigracja, pokazuje, iż słowacki prozaik, otwierający w styczniu 1894 roku, dzięki wsparciu i hojności rodziny Didoliców⁷, praktykę lekarską na chorwackiej wyspie Brač, nie był w Dalmacji obcym.

³ Z. Klátik, *Vývin slovenského cestopisu*, Bratislava 1968, s. 312.

⁴ Do najważniejszych słowackich opracowań tego tematu należą: J. Noge, *Martin Kukučín – tradicionalista a novátor II*, Bratislava 1962; O. Čepan, *Kukučínove epické istoty*, Bratislava 1972; O. Čepan, *Kukučínove cestopisy z Dalmácie* [w:] M. Kukučín, *Cestopisné črty. Dielo VIII*, Bratislava 1961, s. 357–364; O. Čepan, *Kukučínove cestopisy z Južnej Ameriky* [w:] M. Kukučín, *Prechádzky po Patagónii III. Dielo XIII*, Bratislava 1962, s. 475–490; A. Mráz, *Poprevratové literárne dielo Martina Kukučina*, Bratislava 1953 oraz tom zbiorowy – *Martin Kukučín v kritike a spomienkach*, red. A. Matuška, M. Mináriková, M. Tomčík, Bratislava 1957 (tu na uwagę zasługują zwłaszcza: O. Čepan, *Kukučín a tradícia poromatickej prozy* i A. Mráz, *Kukučínova tvorba z bračských čias*).

⁵ Druga część projektu *Cestopisné črty* nosi tytuł *Rijeka–Rohič–Zahreb*. Pozostałe dzienniki podróży Martina Kukučina wydane zostały książkowo i są to kolejno: *Prechádzky po Patagónii* (1922) oraz *Dojmy z Francúzka* (1923).

⁶ Z. Klátik, op. cit., s. 24.

⁷ <https://www.litcentrum.sk/autor/martin-kukucin/zivotopis-autora> (dostęp: 06.01.2020).

Nie był też miejscowy. Jego status stanowi więc interesującą dynamikę napięcia między „byciem” i „niebyciem” u siebie.

Po drugie wybór Czarnogóry jako podróżniczej destynacji (opis dalmatyńskich wojaży potraktowany zostanie tu jedynie jako niezbędny kontekst) nie jest decyzją neutralną. Jest to bowiem wyprawa w przestrzeń, którą kultura zachodnioeuropejska od jakiegoś już czasu poddawała procesom, a wręcz procederom, nieustępliwiej stereotypizacji. Jak podkreśla Božidar Jezernik:

w epoce Romantyzmu uwaga skupiona była zwłaszcza na Czarnogórze, lub Czarnej górze [...]. Urwiste szczyty Czarnogóry nie tylko stanowiły dla jej mieszkańców twierdzę nie do odparcia, ale zapewniały też bezpieczne schronienie chrześcijanom z sąsiednich narodów. Dążenia i nadzieje na wolność Bałkanów zrodziły się właśnie w łańcuchach tych ponurych i surowych gór. Z drugiej strony, łańcuchy górskie Czarnogóry, wciśniętej pomiędzy Turcję a Austro-Węgry, tworzyły niepokonaną przeszkodę dla postępu cywilizacji. Tak więc [...] Czarnogóra odcięta była od Europy [...]. Zachodni podróżnicy odwiedzający to maleńkie górskie państewko otoczone z trzech stron przez prowincje otomańskie byli zachwyceni ustawiczną walką o chrześcijaństwo i wolność, którą jego mieszkańcy prowadzili przeciw zakusom Wyokiej Porty, i bohaterskim oporem przeciwko jej armiom liczniejszym niż cała czarnogórska populacja [...]. Na Zachodzie wierzone powszechnie, że historia Czarnogóry należała do najbardziej cudownych w dziejach świata⁸.

To romantyczne marzenie o Czarnogórze, rozdarte między wizją wpisanej w nią bohaterskości a wyobrażeniem o jej nieucywilizowaniu, jest oczywiście ważkim elementem szerszego obrazu, jakim są Bałkany i bałkańskość, definiowane z pozycji kultury zachodniej. Temu właśnie fenomenowi swoją fascynującą książkę poświęciła Maria Todorova. Badaczka podkreśla, iż to, co oznaczyła w swojej pracy jako „Bałkany wyobrażone”, jest w gruncie rzeczy przestrzenią inności objawioną przez zachodnioeuropejskich podróżników. Jednocześnie jednak – w odróżnieniu od opisanego przez Edwarda Saida nieuchwytnego Orientu – istniejącą w rzeczywistości historycznej i geograficznej⁹. Przyznając, iż obie retoryki – orientalizm i bałkanizm – pokrywają się w pewnym zakresie, Todorova stoi na stanowisku, iż: „w przeciwieństwie do orientalizmu będącego dyskursem o domniemanym przeciwieństwie, bałkanizm jest dyskursem o domniemanej wieloznaczności¹⁰”. Wieloznaczność tę interpretuje zaś – zgodnie z instrumentarium wypracowanym przez brytyjską antropolożkę Mary Douglas – jako anomalię, zatem coś niepokojącego i zagrażającego porządkowi wszechświata, pierwiastek chaosu, kulturową aberrację¹¹. Bałkany stają się w ten sposób bytem pomiędzy, mostem, przestrzenią na wół skolonizowaną i na wół dziką¹².

Martin Kukučín osiada w Dalmacji w czasie, gdy terminu „Bałkany” zaczęto używać nie tylko jako nazwy geograficznej, ale również w kontekście

⁸ B. Jezernik, *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, przeł. P. Oczko, Kraków 2013, s. 103.

⁹ M. Todorova, *Bałkany wyobrażone*, przeł. M. Budzińska, J. Dzierzgowski, P. Szymor, Wołowiec 2014, s. 36.

¹⁰ Ibid., s. 49.

¹¹ M. Douglas, *Czystość i zmaza. Analiza pojęć nieczystości i tabu*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2007, s. 77.

¹² M. Todorova, op. cit., s. 43.

politycznym. Jej desygmatem stały się powstałe z imperium osmańskiego państwa, a więc Grecja, Serbia, Czarnogóra, Rumunia i Bułgaria¹³. Swoją wyprawę po Dalmacji i do Czarnogóry zaczyna w 1898 roku. Nazwa jego dziennika podróży, *W Dalmacji i [w] Czarnogórze* nie jest więc jedynie sygnałem formalnego rozróżnienia, strategią geograficznego uporządkowania czy też ogólną wskazówką dla czytelnika, ale swoistym algorytmem eksploracji obcej przestrzeni. Innymi słowy – dziennik podróży Kukučina rozpada się na dwie części, z których pierwsza, a więc poświęcona Dalmacji, traktuje, w moim przekonaniu, o adoptowanej, zyskanej ojczyźnie, druga zaś – opowiadająca o odkrywaniu Czarnogóry – jest tą właściwą przestrzenią badania odmienności oraz mierzenia się ze stereotypami kulturowymi, jest – innymi słowy – rzeczywistym celem wyprawy.

Owo przestrzenne i emocjonalne ujarzmienie Dalmacji związane jest nie tylko z faktem otwarcia na wyspie praktyki lekarskiej i stopniowego – mimo oczywistej „nietubylczości” – wejścia w miejscową społeczność, związane jest też z tym, iż przenosząc się na Brač, Kukučin nie zmienił *de facto* ojczyzny, w sensie formalnym pozostał bowiem obywatelem Monarchii Austro-Węgierskiej, z jej nieustępliwą atmosferą wielokulturowej środkowoeuropejskości. Dobrze ilustruje to scena ze spaceru na dworzec w Szybeniku i scena z pociągu:

Wyszliśmy jeszcze na główną ulicę, ale tam nie spotkaliśmy nikogo, weszliśmy na chwilę do katedry, a następnie wróciliśmy do hotelu. W drodze spotkaliśmy dalmatyńskiego gubernatora, barona Dawida z pomocnikiem. Jego parowiec Andreas Hofer widzieliśmy w porcie. Zbliżała się szósta i my więc wybraliśmy się na dworzec. Weszliśmy do wagonu, a tu się od razu okazało, że w środku znajduje się (idąc po kolei) jeden Czech, jedna Słowenka z Karyntii, kilku dalmatyńskich Chorwatów, jeden Słowak i konduktor skądś tam – Niemiec. Cała zatem österreichisch-ungarische Monarchie im Wort und Bild¹⁴.

Słowacki autor (prozaik, podróżnik, lekarz) metodycznie analizuje przestrzeń wokół siebie. Z chirurgiczną precyzją rozwarstwia dalmatyńską rzeczywistość na poszczególne elementy. Strategia poznania i oswojenia zastosowana przez Kukučina rozpięta jest między „widzę” a „wiem”. Prozaik z zapalem etnografa opisuje i analizuje stroje ludowe, zwracając uwagę na różnice w poszczególnych regionach, tłumaczy miejscowe zwyczaje, wypowiada się na temat architektury, chwali za czystość lub piętnuje brud, jest życzliwie uszczypliwy wobec damskiej mody i nadmiernej szczupłości Dalmatynek. Zaznajaamia czytelnika z warunkami panującymi w poszczególnych dalmatyńskich miastach, odnotowuje społeczne napięcia, zwłaszcza między „chorwackością” a silnie upolitycznioną „serbskością”, powolny proces „oditalianizowywania się” chorwackiej przestrzeni, powszechność *našskej reči* (miejscowych dialektów) oraz biedę i opłakany stan gospodarki, będący konsekwencją traktowania całej Dalmacji jako swoistego zaplecza turystycznego Monarchii, bez faktycznej troski o realną poprawę

¹³ Ibid., s. 79.

¹⁴ Wszystkie cytaty z dziennika podróży Kukučina w moim tłumaczeniu pochodzą z wydania: M. Kukčín, *Cestopisné črty. V Dalmácii a na Čiernej Hore*, Turčianský Svätý Martin 1943, s. 16. Dalej oznaczane będą skrótem *VDaČH*, wraz z podaniem numeru strony. Zainteresowanych oryginalnym tekstem odsyłam do zdigitalizowanej wersji dziennika: https://zlatyfond.sme.sk/dielo/969/Kukucin_V-Dalmacii-a-na-Ciernej-Hore/1.

sytuacji finansowej miejscowej ludności. Mimo iż opisy Kukučina są malownicze, a uwagi przenikliwe i żartobliwe, nie sposób nie odnieść wrażenia, iż opowieść o Dalmacji jest jedynie swego rodzaju pretekstem do opowieści o Czarnogórze, iż wizja tej pierwszej zaprezentowana na kartach dziennika podróży skonstruowana jest tak, by stanowić radykalny kontrast wobec Księstwa Nikoli I, jak podkreśla Dorota Gil, najdłużej żyjącego przedstawiciela dynastii, kluczowej dla czarnogórskiego bytu politycznego¹⁵. Widać to zwłaszcza w opisach dalmatyńskiej przyrody. Słowacki prozaik świadomie czyni Dalmację przestrzenią idylliczną. Doceniając walory estetyczne południowego krajobrazu, zaznacza, iż jest to przestrzeń, której rajskość odczuwają również jej mieszkańcy. To z kolei ma stanowić swego rodzaju obiektywny argument na niemożność uodpornienia się na powab dalmatyńskiej przestrzeni, a więc być potwierdzeniem jej obiektywnego piękna. W dzienniku czytamy:

Okoliczne wzgórza rozgorzały w różanej powodzi, która rozlała się po całym kraju [...]. Wyszliśmy zakosztować wieczornego chłodu w tej boskiej przyrodzie. I kościółek z szarymi ścianami i poczerwiałymi ołtarzami stał otwarty na oścież. Ale ani żywej duszy w nim. Koniec końców i przyroda jest kościołem, otwartym dla każdego, gdzie można wielbić Boga za Jego wielkie dzieła. Widać, że wielu mieszkańców Splitu przybywa tu wieczorami. Piękna okolica, jaśniejąca sławną przeszłością, gdzie każdy kamień, każda grudka ziemi wspomina wielkie dzieje, które się tu rozegrały. Widok na okoliczne góry (...), piękne winnice, odziane w przecudną wiosnę i obiecujące hojne zbiory – to wszystko musi kusić, wabić człowieka zatrutego miejskim skwarem, obezwładnionego ciężką walką z codziennością... (*VDaČH*, s. 43).

Dalmatyńska przyroda jawi się swoistym panaceum na cywilizacyjne traumy i lęki, oferuje wytchnienie od zgiełku miasta, w którym się owe koncentrują. Przyroda ta idylliczna jest więc nie tylko w potocznym rozumieniu tego słowa, ale odsyła do kategorii estetyczno-filozoficznej, analogicznej do „komizmu” czy „tragizmu”, gdzie idylliczność – jak twierdzi Alina Witkowska – jest przekonaniem o harmonii wszechrzeczy, o przedustawnym porządku egzystencji, gdzie ideałem są autentyczność, prostota, naturalność i szczęście odnajdywane w rzeczach drobnych, w ograniczeniu¹⁶. Dalmatyńska przyroda – kontynuuję ten wątek, gdyż będzie on istotny, na zasadzie kontrastu, w momencie wkroczenia słowackiego autora do Czarnogóry – jest przyrodą twórczą, sprawczą i płodną, prawdziwą *natura naturans*, rodzajem nieskończonej żywotnej substancji:

Pociąg mknie rozkoszną krainą. Tu rodzi się hojnie doskonałe wino, potem oliwa, figi, pomarańcze, cytryny, w ogóle południowe owoce. Wszystko zaś pod gołym niebem, nawet zimą. Kamelie, jaśmin, tuberozy i najróżniejsze gatunki róż. Z daleka cała przestrzeń zda się jakby pokryta lasem: z bliska drzewa, zwłaszcza oliwne, rozstępują się na pełen szacunku dystans od siebie – z lasu nie zostaje nic, tylko iluzja (*VDaČH*, s. 8).

Przyroda ta jest tak ekspansywna, że w ujęciu Kukučina jakby pochłania świat kultury i cywilizacji:

¹⁵ D. Gil, *Dylematy identyfikacyjne w obrębie serbsko-czarnogórskiej kulturosfery. Dawne i współczesne modele (auto)refleksji*, Kraków 2019, s. 205.

¹⁶ A. Witkowska, *Sławianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972, s. 73.

Bo góry nie są tu gołe, ponure, wymyte deszczami: wszystkie odziane są we wspaniałą, bujną zielen. I zbocza pokryte drzewami i sadami, uśmiechnięte chylą się ku nam. Tu i tam pojawi się gustowny domek, tam pałacyk, czy kokietująca swoim widokiem willa. [...] Ziemia jest tu kamienista, ale kamienie te zarośnięte są trawą i drzewami. I to w miejscach, których nie dotknęła ręka ludzka. Takie oto cuda potrafi uczynić woda! Jest tu jej wszędzie pod dostatkiem. [...] Wóz niemal wjechał już na górę, pod nią urwisko, w które uderza „wysokie” morze. Patrzymy na morze, które w oddali w parze i mgłę dotyka nieba, morze i niebo: dwie rzeczy, które noszą w sobie wyobrażenie nieskończoności. To właśnie jest „Bella vista” (*VDaČH*, s. 54–55).

Przekonując, iż to Czarnogóra jest właściwym celem podróży Kukućina, mam na myśli również fakt, że właśnie w tej części dziennika natrafiamy na najwięcej metauwag autora dotyczących samej strategii poznawania inności. Jakby przekroczenie granic Księstwa Nikoli I Petrovicia Njegoša wymagało wewnętrznego przygotowania. Słowacki prozaik formułuje nawet swego rodzaju podróżnicze credo:

Chcę przynajmniej pobieżnie i na własne oczy zobaczyć, co i jak jest w tym dziwnym kraju. Gruntowne jego przestudiowanie nie było moim celem i zamiarem. Nie mam na to ani przygotowania, ani czasu, ani żadnych innych środków. Ponadto wiele razy przekonałem się na własnej skórze, że owa „nauka” przy użyciu nawet bardzo dużego aparatu badawczego wypada dość marnie. Nauczyć możesz się wszystkiego, ale oczy, oczy! Zawsze będą je przysłaniały okulary, przez które widać wszystko przekrzywione i wszystko do góry nogami. A twoje sądy i wyroki również zabrzmiały krzywdząco, a czasem i do góry nogami. Ponieważ nie można mierzyć wszystkich ludzi tą samą miarą jakby się humpoleckie sukno mierzyło: ludzie i narody nie są na szczęście suknem ani numerami, ale organicznymi, żywymi istotami, mającymi każdy swój mózg i serce (*VDaČH*, s. 138).

Kukućin pisze tu o okularach, które skrzywiają rzeczywistość po to, by dopasować ją do naszych wyobrażeń, możliwości percepcyjnych i interpretacyjnych¹⁷. Wydaje się, że słowacki autor ma świadomość, iż badacz i przedmiot oddziałują na siebie¹⁸, antycypuje wysiłek, który przyjdzie mu podjąć podczas kolejnego etapu podróży. Poznawanie Czarnogóry nie będzie zatem jedynie eksploracją w wymiarze fizycznym, będzie również próbą rozprawienia się, jak napisałaby Maria Janion, z szeregiem fikcji ideologicznych krążących na jej temat¹⁹. Polska badaczka, formułując pojęcie „fikcji ideologicznych”, miała oczywiście na myśli istotę Saidowskiego orientalizmu. Myślę jednak, że jej ustalenia, bez ryzyka nadinterpretacji, możemy odnieść również do zagadnienia bałkanizacji. Kukućin ma świadomość, że strategia, którą obrał, ma swoje ograniczenia, iż pewne filtry i zapośredniczenia uniemożliwią poznanie dogłębne, a więc spojrzenie na Czarnogórę naprawdę z bliska, nie z perspektywy Europy Zachodniej, ale właśnie Bałkanów. To, co pozostaje, to jedynie seria przybliżeń, zestaw fragmentarycznych ujęć i obrazków. Jednym z nich jest spotkanie z Czarnogórcem na parowcu, będące sygnałem zapowiadającym charakter całej dzikiej i wolnej krainy („słobodnej

¹⁷ Por. A. Hudyma, *Niepokojuca zmysłowość. Kobiety w dziennikach podróży Gustava Zechentera Laskomerskiego i Martina Kukućina*, „Studia et Documenta Slavica” 2019, nr 1(7), s. 25–40.

¹⁸ Por. M. Todorova, op. cit., s. 33.

¹⁹ Por. M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Warszawa 2007, s. 223.

domoviny”) – nie tylko wyglądu jej mieszkańców, ale również ich charakteru i mentalności:

I tu podróżników mało. Najwięcej kupców i rzemieślników z Boki. Wśród nich uwagę przykuwa zwłaszcza człowiek w czarnogórskim stroju ludowym. Szczupły, wysoki, kościsty. W siłę wieku, włosy całkiem siwe, wąsy trochę przyszczyżone, broda pieczołowicie zgolona. Jasna „dolama” bardzo podobna do naszego chałata, aż świeci się z czystości. Ostro kontrastuje z nią żółty, szeroki pas w talii, za którym nosi rewolwer. Teraz go tam oczywiście nie ma: kiedy Czarnogórzec podróżuje za granicę, musi go zostawić w domu. Spodnie są granatowe, szerokie, sięgające do kolan. Nosi wprawdzie i kamasze, całkiem białe, z wełny, ale te zakryte są cholewkami butów. [...] Porusza się swobodnie, z pewną godnością. Oczy spoglądają łagodnie i spokojnie. Odpowiada na moje pytania szczerze i chętnie, ale niechętnie nawiązuje długie rozmowy. Widać, że nikomu tu nie ufa. [...] Szybko się mnie pozbył, nie pytając, gdzie i jak podróżuję i na ile tam zostanę. Widać, że nie ucieszyło ani nie zasmuciło go jakoś zbytnio to, że chcę zwiedzić jego wolny kraj. Nie interesowało go, skąd jestem. Byłem dla niego czymś zupełnie zbędnym na tym pięknym świecie (VDaČH, s. 83–84).

Odwołanie się do patriarchalno-heroicznej tradycji Czarnogóry jest poniekąd poruszaniem się w obrębie stereotypu. Dokładniej zaś jest nim z pewnością czynienie z tej tradycji, jak pisze o tym Dorota Gil, „jedynego wyróżnika wieloaspektowego dziedzictwa społecznego i terytorialnego²⁰” bałkańskiego księstwa. Czarnogórzec w „obiektywie” Kukučína jest dumny, milczący, podejrzliwy, chłodny, cały jego strój, niemal żywcem wyjęty z wystawy w muzeum etnograficznym, jest spektakularnym manifestem jakiejś na poły zmitologizowanej czarnogórskości. Wpisany w tę czarnogórskość element wolnościowy, a więc strategia nadania Czarnogórcom funkcji obrońców wolności, jest – i tu znów odwołam się do ustaleń krakowskiej sławistki – pokłosiem afirmatywnego europejskiego punktu widzenia, próby zobaczenia w Czarnogórze czegoś na kształt „słowiańskiej Sparty”²¹. Kukučín chłodne zachowanie współpasażera obraca w żart, przypominając, iż jakiś czas temu w największym upale przedzierał się przez miasto tylko po to, by zdobyć gazetę i dowiedzieć się, co słychać na „czarnogórskim polu walki” (chodzi, rzecz jasna, o zmagania z Turkami). Za ten wysiłek towarzysz podróży powinien, w mniemaniu słowackiego autora, wykrzesać z siebie odrobinę życzliwości, wybacza jednak, gdyż, jak zauważa: „nie należy zapominać, że jesteśmy już blisko Czarnogóry, gdzie każdego roku podróżują tabuny najdziwniejszych turystów” (VDaČH, s. 84).

Ten ostatni fragment dziennika ma oczywiście za zadanie nie tylko usprawiedliwić nietowarzyskiego Czarnogórcę, ale też powiedzieć coś również o samym Kukučinie. Wkraczając do krainy napiętnowanej takim *signum* bohaterskości, sam jawi się on sobie w pewien sposób bohaterski, jakby czekająca na niego dzika kraina już niejako *a priori* obdarzała go swoimi cechami. Słowacki autor ponadto umiejętnie dozuje napięcie wynikłe z antycypacji czegoś, co sam określa wyprawą życia:

²⁰ D. Gil, op. cit., s. 41–42.

²¹ Ibid., s. 196.

Obudziłem się gwałtownie, jak to człowiek ma w zwyczaju, gdy ważna robota przed nim. No przede mną była. Oto bowiem, jeśli nie wypadnie mi nic niespodziewanego, jeszcze dziś wkroczę na ziemię Czarnogóry: rzecz tak rzadka, że nigdy się jej jeszcze nie podjąłem, a ile jest ludzi, którzy nigdy tego nie zrobią (*VDaČH*, s. 98).

Moment przekroczenia granicy zostaje w dzienniku odnotowany bardzo skrupulatnie:

Przeszliśmy przez żwirowisko, które ułożone było w poprzek drogi. Furman obwieścił nam: „Panowie, jesteście w Czarnogórze”. Nie mogłem uwierzyć, że udało mi się to, o czym wielu marzyło od dawna. Wszyscy popadliśmy w zadumę i jestem przekonany, że każdy był w podniosłym nastroju. Pierwszy otrząsnął się mój przyjaciel z Pragi, zaczął przeglądać kieszenie, wyciągnął rękawiczki i zaczął je wkładać. „Żebyście wiedzieli, że to uroczysta chwila wjazdu do Czarnogóry!” śmiał się z nas (*VDaČH*, s. 106).

Żwirowisko pełni tu niewątpliwie funkcję granicy symbolicznej. Jej przekroczenie nosi więc znamiona rytuału. Arnold van Gennep pisał, że kategoria obrzędu może dotyczyć wszystkich dziedzin życia ludzkiego, w której przejawia się zmiana²². Wśród sytuacji „rytuałogennych” wymienia między innymi przejście fizyczne, podkreślając, iż „granicą” może być w tym przypadku tak błahy przedmiot, jak belka, kamień, próg czy drzwi²³. Rytuał przejścia oznacza opuszczenie jednego świata w celu wkroczenia w inny. Rozpada się on na trzy etapy, z których pierwszy to rytuały preliminalne, a więc rytuały wyłączenia z dawnego świata, dalej rytuały liminalne – obrzędy odprawiane podczas stanu przejściowego, i wreszcie – rytuały postliminalne, a więc dotyczące włączenia do nowego świata²⁴. Ustalenia francuskiego etnografa i folklorysty przytaczam tu w przekonaniu, iż bardzo dobrze wyjaśniają one opisywaną przez Kukućina obrzędowość wjazdu do Czarnogóry, przekonanie, iż oto tu i teraz przejazd przez ułożone w poprzek drogi kamienie nie jest jedynie przejściem fizycznym, ale i duchowym²⁵, niosącym w sobie znamiona prawdziwego ceremoniału. W dzienniku podróży wypowiedzenie owego podniosłego nastroju było słowackiemu autorowi potrzebne do tego, by kilka linijek dalej brutalnie i gwałtownie go złamać. Najpierw przez porównanie do idyllicznego widoku na Zatokę Kotorską, którą podróżnicy żegnają ostatnim tęsknym spojrzeniem:

Rzecz to naprawdę niezwykła, jak prezentuje się ta uboga roślinność, kiedy przejdiesz już przez granicę. Gleba jest tak solidnie kamienista, że nawet trawa tu nie rośnie. Tylko u szczytu Lovćena twoje spojrzenie może spocząć się na ciemnej plamie góry, bo nawet sam szczyt jest jedynie rzadkim lasem pokryty. Zatrzymaliśmy się na przełęczy i rzuciliśmy jeszcze jedno spojrzenie na Bokę, która stąd wyglądała jako kusząca idylla, i dalej na morze, rozległe, otwarte w nieskończoność, bo mgły się rozwiały i ku morzu skłaniało się czyste, błękitne niebo. Nasz furman strzelił z bata, Boka zniknęła, potem i morze za klifami, przed nami i za nami została już tylko sama Czarnogóra (*VDaČH*, s. 106–107).

²² J. Tokarska-Bakir, *Przemiany* (wstęp) [w:] Arnold van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006, s. 7.

²³ A. van Gennep, op. cit., s. 44.

²⁴ Ibid., s. 45.

²⁵ Ibid., s. 46.

Następnie zaś źródłem prawdziwego szoku jest widok na czarnogórski pejzaż i jednoczesna świadomość, iż granica między Dalmacją i Czarnogórą nie jest jedynie geograficzna, ale że jest to *limes* porządku i chaosu:

Zatrzymasz się tu tak, jak my, a serce ściśnie ci się ze strachu i żalu. Otworzysz usta ze zdumienia, gdy rozejrzysz się po dziwacznej ziemi księcia Nikoli. Z naszej trójki niektórzy byli w Alpach i w Szwajcarii, ja sam zwiedziłem kawał świata – ale czegoś podobnego, jak to, na co patrzyliśmy, żaden z nas jeszcze nie widział. Czytałem opisy, nawet tych części Czarnogóry, niektóre bardzo obszerne, inne poetyckie: zacząłem wspominać opis wzburzonego morza, które w największym uniesieniu nagle skamieniało – no ale opis ten ma się nijak do tej strasznej, wstrząsającej rzeczywistości! Na horyzoncie widzisz tylko szczyty. Nie są zbyt duże, ale za to szpiczaste, ostre jak igły, urwiste. Wszystko jest nagie jak dłoń i szare tak, że spojrzenie nie ma na czym spocząć. Nie wygląda jak morze, bardziej jak jezioro, spięte ze wszystkich stron olbrzymimi brzegami, ogromnymi górami, które zgromadziły się wokół, by podziwiać ten dziwaczny spektakl (*VDaČH*, s. 114).

Odwołując się do ustaleń Waltera Benjamina, Ryszard Nycz pisze, iż nowe cechy doświadczanej rzeczywistości kumulują się w przeżyciu szoku, a więc nagłego, punkowego zdarzenia, którego obcość wobec struktur i schematów dotychczasowego doświadczenia uniemożliwia integrację, opanowanie i oswojenie tego zdarzenia przez świadomość jednostki, czyniąc je w ten sposób nietematyzowalnym „ciałem obcym”. Szok doprasza się powtórnego przeżycia, zrozumienia czy sublimacji²⁶. Możliwym panaceum jest tu przekształcenie „przeżycia szoku” na „doświadczenie szoku”, które nie ma już charakteru traumatycznego²⁷. Kukučín radzi sobie z Czarnogórą, „odczytując” ją do pewnego stopnia przy pomocy klucza baśniowego. Czarnogórski pejzaż, opisany jako skamieniałe morze lub jezioro, jest bowiem jakby żywcem wyjęty z baśni. Wspominany już Božidar Jezernik udokumentował nawiązujące do miejscowych legend zapiski zachodnioeuropejskich intelektualistów z podróży po Czarnogórze, według których powstała ona z rozsypanych kamieni. Zachodnioeuropejscy podróżnicy mieli mieć ponoć wrażenie, że są świadkami stworzenia świata²⁸. Uwagi słowackiego pisarza nie są zbyt odległe od tych ich odrobinę poetyckich opisów. Czarnogóra w ujęciu Kukučina wygląda jak pejzaż, który właśnie wyłonił się z chaosu, jest prymitywny i w jakiś sposób starodawny, jakby dopiero oczekujący na pojawienie się ludzi, takich, którzy zdołają przeżyć w surowych warunkach. Okazuje się jednak, że poszukiwani bohaterowie już istnieją. Niezbywalną częścią czarnogórskiego obrazu są bowiem Czarnogórcy i Czarnogórki – silni, surowi, wysocy, groźni, milkliwi, zdystansowani, dumni, odrobinę arogancy – prawdziwi Waligórowie i Wyrwidęby. Dokładnie tacy, jak ich władca – Nikola I. Zlatko Klátik w swojej monografii podkreśla, że Czarnogóra odmalowana jest w tym dzienniku z użyciem klucza bohaterskiego²⁹. Słowacki autor kreśli obraz przypominający wizję spartańskiego obozu wojskowego. W dzienniku czytamy, iż Czarnogórzec „celować i strzelać potrafi, zanim nauczy się chodzić” (*VDaČH*, s. 133). Kukučinowi nie chodzi

²⁶ R. Nycz, *Literatura nowoczesna wobec doświadczenia*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 63.

²⁷ Ibid.

²⁸ B. Jezernik, op. cit., s. 107.

²⁹ Z. Klátik, op. cit., s. 327.

jednak wyłącznie o legendarną czarnogóorską odwagę, ale i o to, że militaryzacja jest tu pewnym stanem umysłu, jakby tutejsi mieszkańcy zostali naznaczeni stygmatem wojny. Wszyscy mężczyźni Czarnogórcy, których łatwo rozpoznać po lekkim i prężnym kroku oraz czapce z inicjałami „N I” (Nikola I), wydają się jedną wielką strażą przyboczną swojego władcy³⁰. Hiperbolizując, autor dodaje, iż w ich rękach o niebo lepiej od motyki leży strzelba. Ta pierwsza zaś doskonale prezentuje się w kobiecych dłoniach. Niezwykle interesująca jest przy tym, odnotowana w dzienniku podróży, dynamika relacji między kobiecością i męskością. Kukućin tak oto zdaje relację z pierwszego spotkania „tubylców”:

Dogoniliśmy stada Czarnogórców. Kobiety, niosąc ciężkie toboły, idą dość wesoło, a za nimi, zachowując dystans, idą mężczyźni. Oczywiście mężczyźni bez tobołów. Za to każdy ma w jednej ręce długi cybuch, a w drugiej ogromny parasol, zupełnie nie wiem, po co. Ich długie sukienne tuniki nie są odświętne. [...] Cóż, emancypacja tu nie dotarła. Kobieta nosi do Kotoru drwa, ziemniaki albo ser. Czasem przemycą troszkę tytoniu albo kawy. Za zarobione pieniądze kupuje sól albo kukurydzę i wraca do góry. Mężczyzna jej towarzyszy, ale w pewnej odległości, by nie uchybić męskiej godności. Niektórzy mężczyźni, na znak pozdrowienia, dotknęli swoich czapek. Kobiety nawet na nas nie spojrzały. Spytałem ich: „A dokąd to tak wcześniej rano, kobietki?”. Furman zatrzymał konie. Kobiетки nie odpowiedziały. Jedna z drugą popatrzyła na mnie z pogardą jak na człowieka, który nie potrafi się zachować. I rzeczywiście zachowałem się niegrzecznie, bo pozwoliłem sobie odezwać się do obcej kobiety. „Pytają się was, skąd wracacie!” zawołał do nich furman. On zna ich obyczaje, ale chciał pokazać, że gardzi takimi „głupotami”. „Z miasta!” odpowiada starsza babcia, gdy tymczasem młode się od nas odwracają. „Widzicie, tacy są u nas ludzie”, westchnął furman. „Nie potrafią się zachować”. Nic nie odpowiedzieliśmy na te uwagi cywilizowanego furmana (VDACH, s. 107–108).

Znamienne, że grupa Czarnogórców nazwana została tu stadem, jakby dla protekcyjnego podkreślenia ich zwierzęcych atrybutów czy też plemienności³¹. Świat zaprezentowany w tym fragmencie jawi się światem na opak, jakimś rodzajem karnawału, gdzie każdy przyjmuje rolę będącą nie do końca w zgodzie z jego naturą. Czarnogóra prezentuje się jako przestrzeń amputowanej kobiecości. Czarnogórskie kobiety przekraczają granice własnej płci, pracę, którą wykonują, przeraża ich siły oraz pozbawia urody, delikatności, uroku i witalności. Zatem tego wszystkiego, co stanowi ideał i sedno piękna Europejki³². Trudno rozstrzygnąć, czy nadmierna maskulinizacja mieszkanki Czarnogóry budzi w Kukućinie niepokój, który jest pokłosiem z gruntu rycerskiego odruchu, by uratować kobiety dla ich kobiecości, czy też chodzi o patriarchalnie fundowany strach o to, czy uda się ochronić mężczyzn w ich męskości, utożsamianej z kulturą i społeczną

³⁰ Swoją drogą należy podkreślić, że słowacki prozaik był w gruncie rzeczy zachwycony stosunkami panującymi w Czarnogórze. Z najwyższym uznaniem wypowiada się w swoim dzienniku podróży o stosunkach tam panujących, zwłaszcza o absolutnej władzy, jaką ma książę nad swoim ludem. Przyrównuje ją do władzy ojca nad swoimi dziećmi. Zlatko Klátik podkreślał, że sympatie Kukućina mają głęboko patriarchalną proveniencję. Zob. Z. Klátik, op. cit., s. 326.

³¹ D. Gil, op. cit., s. 51.

³² Opinię tę wyraziłam już w artykule *Niepokojąca zmysłowość. Kobiety w dziennikach podróży Gustava Zechentera Laskomerskiego i Martina Kukućina*, „Studia et Documenta Slavica” 2019, nr 1(7), s. 25–40.

dominacją. Słowacki autor odnotowuje znamienity fakt językowy o dalekosiężnym znaczeniu kulturowym, a więc tożsamość słowa „mężczyzna” i „człowiek”³³:

Koło dyliżansu zebrała się grupa cywilów, męskich i żeńskich. Po tych wszystkich uściskach i pocałunkach została ich już tylko dwójka, mężczyzna i kobieta. Mężczyzna (lub – jak go tu zwą – „człowiek”) wsunął się koło nas i usiadł na przednim siedzeniu (*VDaČH*, s. 239).

Czarnogórki są jakby postaciami znikającymi ze sceny, pozbawionymi znaczenia i głosu, niemal wtapiającymi się w pejzaż. Kukučín z melancholijnym namysłem odnotowuje:

Trafiają tu i kobietki, chuderlawe, niewielkie osóbkę, każda z nich trochę jest zgarbiona. Widać, że się muszą nanosić tych tobołów i zapracowują się na śmierć. Andrija im odmierzają do worków kukurydzą, mąkę albo i pszenicę. Zdziwiłem się, jak potrafią nagle zniknąć z oczu, jakby się pod ziemię zapadły. Wystarczy, że przejdzie przez drogę, skróci w chodnik i już jej oko twoje nie widzi. Pole pełne jest stosów kamieni, skał i turni, za którymi taka kobietka potrafi zniknąć jak kamfora. Mają to chyba we krwi albo tak się już nauczyły podczas wypraw przeciwko Turkom, kiedy musiały za mężczyznami nosić prowiant i amunicję (*VDaČH*, s. 110).

W tę, w dużej mierze stereotypową, opowieść słowackiego prozaika o Czarnogórze, opowieść rozgrywającą się w poznawczym trójkącie: przestrzeń – kobiecość – męskość, na zasadzie palimpsestu wpisana zostaje opowieść alternatywna. Chodzi o garstkę scen i kilka uwag autora, które problematyzują i niuansują wcześniej wyrazistymi farbami, a więc przy użyciu mało subtelnych klisz, odmalowany obraz, nadając mu znamiona autentyzmu. Tak jakby każdy z tych autorytarnych wyroków wzbogacony został o drobny przypis. W ten sposób obok wizji kobiet odartych ze swojej kobiecości, zmęczonych i nieatrakcyjnych, czytelnikowi zaprezentowany zostaje obszerny pasaż poświęcony małżonce księcia – księżnej Milenie, najpiękniejszej kobiecie w całej Czarnogórze i najbardziej troskliwej matce, jak również jej córce – księżniczce Xeni, pięknej i aspirującej do bycia prawdziwie europejską arystokratką (*VDaČH*, s. 131–132). Pewien kontrapunkt wobec tezy, iż czarnogórskie bohaterstwo jest jedynie rodzaju męskiego, stanowi portret anonimowej amazonki, która: „niczym junak siedzi na ognistym

³³ To niezwykle symptomatyczne i fascynujące, iż szereg niemal identycznych klisz narracyjnych na temat Czarnogóry wymienił w swojej książce Jezernik. Słoweński antropolog bowiem pisze: „W Czarnogórze wojna i napaści zbójckie były sprawą mężczyzn, a ich narzędziami strzelba i kindżał. Za ich pomocą bronili oni honoru ojczyzny na polu walki, inne zajęcia zaś pozostawiali słabej płci, gdyż uważano, że praca fizyczna przynosi ujmę bohaterom. Jeśli historia czarnogórskich mężczyzn pełna jest nieustannych walk i łupieskich napadów, historia czarnogórskich kobiet ograniczała się do morderczej pracy i cierpienia. [...] Na barkach kobiet spoczywały prace domowe i uprawa ziemi. Dodatkowo tkwały one, przędły i sprzedawały towary na targu. Jak donoszono, częsty był widok czarnogórskiego mężczyzny idącego swobodnie pod górę, za którym podążały obciążone ciężarem kobiety. Niektórzy autorzy utrzymują, że w Czarnogórze mawiano często (po włosku!): „le nostre donne sono le nostre mule” [nasze kobiety są naszymi mułami]. [...] Społeczeństwo czarnogórskie podzielone było na *ljudi* (mężczyzn) i *žene* (kobiety), cześć i szacunek zarezerwowane były wyłącznie dla tych pierwszych. Nawet po osiągnięciu starości kobiety nie mogły oczekiwać takiego poważania, jakie okazywano mężczyznom. Wiek był tylko pretekstem do jeszcze większej harówki” (zob. B. Jezernik, op. cit., s. 111–112).

wierzchowcu, który pod nią wierzga i parska. Ubrana jest w jedwabie, jak i cetyńskie damy, a jej biała piękna ręka pewnie dzierży uzdę. Siedzi w siodle po męsku, patrzy spokojnie i dumnie” (*VDaČH*, s. 159). Z drugiej zaś strony próbuje słowacki podróżnik rozbroić również, wydawałoby się nienaruszalny, portret wykutych ze stali Czarnogórców, twardych i szorstkich, kreśląc scenkę rodzajową, której bohaterem jest młody człowiek, towarzysz podróży Kukućina. Młodzieniec zwierza mu się jako lekarzowi ze swojej niedyspozycji, z niemałym hipochondrycznym zacięciem i dużym wycuciem dramatyzmu wymieniając wszelkie swoje dolegliwości (*VDaČH*, s. 148). Wreszcie nieludzkie pustkowia, którym jawi się na pierwszy rzut oka Czarnogóra, z bliska ujawnia swoje zaskakujące i nieoczywiste piękno:

Gdy zeszedliśmy w dolinę, mogliśmy z bliska przyjrzeć się niektórym miejscom tego dziwnego kraju. Wzniesienia i urwiska, które z daleka zdały się wisieć jedno na drugim, jakby je ktoś tam nawcisnął – gdy tylko podeszliśmy, zaczęły się rozstępować, po bokach ciemnieć, a u podnóża również zielenieć. Między nami rozkoszne doliny, zakątki, zielone, ręką ludzką dotknięte. A w każdej prawie dolinie chowa się jakaś wioska ze skromnym kościółkiem albo chociaż garstką chat, na które my patrzymy z lotu ptaka. Między dolinami wiją się wydeptane chodniki, które pną się w górę, a potem schodzą w dół. I tak w tej dzikiej przyrodzie jest miejsce i dla życia ludzkiego, kto wie, może spokojniejszego i bardziej harmonijnego, niż w naszych „oswojonych” krajach (*VDaČH*, s. 115).

Przestrzeń martwa, nieprzyjazna nabiera więc w ujęciu podróżnika cech rajszych. Obraz zyskuje nowe atrybuty, które skłaniają autora do stwierdzenia, iż: „Czarnogóra nie jest taka czarna, jak się wydaje” (*VDaČH*, s. 116). Zrekonstruowana w dzienniku podróży wyprawa rozgrywa się niewątpliwie w napięciu między realnym postrzeganiem bałkańskiego księstwa a jego obrazem ufundowanym na podstawie licznych stereotypów i autostereotypów. Wysiłek słowackiego prozaiaka moglibyśmy nazwać doświadczeniem przezwyćżenia, próbą sformułowania alternatywnej opowieści, co nie jest łatwym zadaniem w przestrzeni tak kusząco odrealnionej, na poły zmitologizowanej, poddanej przez kulturę zachodnioeuropejską rozlicznym procederom narracyjnym. Dziennikowi podróży *W Dalmacji i Czarnogórze* daleko do ujęć dokumentalnych czy reportażowych, niewątpliwie jednak Kukućin nie ustaje, by opowiedzieć księstwo Nikoli I po swojemu i na własnych warunkach. Robi to więc tak, jak umie najlepiej – ironizując na swój temat i na temat rzeczywistości jako takiej, puszczając oko do potencjalnego czytelnika, tworząc portrety barwnych towarzyszy podróży i nieznajomych, fabularyzując, wchodząc w rolę zaangażowanego krytyka społecznego i aroganckiego obieżyświata, wreszcie pisząc dziennik intymny o sobie wystawiającym się na działanie świata. Wyprawa słowackiego pisarza jest więc w wymiarze symbolicznym podróżą mającą na celu zantagonizowanie stereotypu, stworzenie szczyliny umożliwiającej jego urealnienie. W swojej relacji z odkrywania Czarnogóry słowacki autor tworzy więc najpierw obrazy jakby żywcem wyjęte z barwnych pocztówek o Bałkanach, a następnie, metodą niejako palimpsestową, wizerunki te niuansuje, dodaje odcienie szarości, tłumi zbyt kontrastowe barwy.

Maria Todorova, nawiązując do ustaleń Madana Sarupa, słusznie stwierdzała, pisząc o Bałkanach, iż „wraz z odkryciem geograficznym wynaleziono sam

region, obu procesów praktycznie nie sposób oddzielić – opowiadanie podróżnika jak każde «jednocześnie odtwarza i przedstawia świat, to znaczy równocześnie kreuje lub wymyśla rzeczywistość i utrzymuje, że jest od niej niezależne»³⁴. Słowa te bez ryzyka nadinterpretacji odnieść można do strategii obranej przez słowackiego prozaika. Na kartach jego dziennika Czarnogóra jest jednocześnie odkrywana i wymyślana³⁵. Eksploracji zaś dokonuje człowiek, podobnie jak Bałkany w ujęciu Todorovej, pełen sprzeczności i o niejednoznacznym, pośrednim statusie emigranta i nomady, kogoś zewsząd i znikąd. Za badaczką można by powiedzieć, iż niekompletne „Ja Bałkanów” zderzyło się z niekompletnym „Ja Autora”, który w gruncie rzeczy nie zawsze potrafi zdefiniować swoje doświadczenie. W ostatnim zdaniu dziennika bowiem wyznaje:

Stało się tak, że do domu przywiozłem sobie garść papierosów. [...] Czasem mi się wydaje, że cała ta podróż nie wydarzyła się naprawdę, tylko mi się przyśniła. W takich chwilach zapalam papierosa i paląc sam sobie uwierzę (*VDaČH*, s. 280).

Bibliografia

- Čepan O., *Kukučínove cestopisy z Dalmácie* [w:] M. Kukučín, *Cestopisné črty. Dielo VIII*, Bratislava 1961, s. 357–364.
- Čepan O., *Kukučínove cestopisy z Južnej Ameriky* [w:] M. Kukučín, *Prechádzky po Patagónii III. Dielo XIII*, Bratislava 1962, s. 475–490.
- Čepan O., *Kukučínove epické istoty*, Bratislava 1972.
- Douglas M., *Czystość i zmaza. Analiza pojęć nieczystości i tabu*, przeł. M. Bucholc, Warszawa 2007.
- Gennep A., *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006.
- Gil D., *Dylematy identyfikacyjne w obrębie serbsko-czarnogórskiej kulturowej. Dawne i współczesne modele (auto)refleksji*, Kraków 2019.
- Hudymač A., *Niepokojuca zmysłowość. Kobiety w dziennikach podróży Gustava Zechentera Laskomerskiego i Martina Kukučina*, „*Studia et Documenta Slavica*” 2019, nr 1(7), s. 25–40.
- Janion M., *Niesamowita Słowiańszczyzna*, Warszawa 2007.
- Jezernik B., *Dzika Europa. Bałkany w oczach zachodnich podróżników*, przeł. P. Oczko, Kraków 2013.
- Klátik Z., *Vývin slovenského cestopisu*, Bratislava 1968.
- Kukučín M., *Cestopisné črty. V Dalmácii a na Čiernej Hore*, Turčianský Svätý Martin 1943.
- Martin Kukučín v kritike a spomienkach*, red. A. Matuška, M. Mináriková, M. Tomčík, Bratislava 1957.
- Mráz A., *Poprevratové literárne dielo Martina Kukučina*, Bratislava 1953.
- Noge J., *Martin Kukučín – tradicionalista a novátor II*, Bratislava 1962.

³⁴ M. Todorova, op. cit., s. 251. Cyt za: M. Sarup, *Post-Structuralism and Postmodernism*, Athens 1993, s. 171.

³⁵ Ibid., s. 252.

- Nycz R., *Literatura nowoczesna wobec doświadczenia*, „Teksty Drugie” 2006, nr 6, s. 55–69.
- Sarup M., *Post-Structuralism and Postmodernism*, Athens 1993.
- Šmatlák S., *Dejiny slovenskej literatúry II (19. storočie a prvá polovica 20. storočia)*, Bratislava 2001.
- Todorova M., *Balkany wyobrażone*, przeł. M. Budzińska, J. Dzierzgowski, P. Szymor, Wołowiec 2014.
- Tokarska-Bakir J., *Przemiany* (wstęp) [w:] Arnold van Gennep, *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006.
- Witkowska A., *Sławianie, my lubim sielanki...*, Warszawa 1972.
- <https://www.litcentrum.sk/autor/martin-kukucin/zivotopis-autora> (dostęp: 06.01.2020).